

Henry David
Thoreau

O obywatelskim
nieposłuszeństwie



Henry David
Thoreau

O obywatelskim
nieposłuszeństwie

Przekład:
Marcin Barski



vis-à-vis
et iuda

Kraków 2022

Tytuł oryginału:
On the Duty of Civil Disobedience

Bliskie są mi słowa „Najlepszy rząd to ten, który najmniej rządzi” i cieszyłbym się, gdyby stosowano się do nich szybciej i systematyczniej. Wcielone w życie ostatecznie sprowadziłyby się do innej maksymy, w którą również wierzę: „Najlepszy rząd to ten, który wcale nie rządzi”; rząd taki powstanie, gdy ludzie będą na niego przygotowani. Rząd to w najlepszym razie rozwiązanie doraźne, lecz większość rządów zazwyczaj i wszystkie rządy czasami są czymś całkowicie niepożądanym. Zastrzeżenia, które można mieć wobec stałej armii, a jest ich wiele i są one poważne, równie dobrze można sformułować przeciwko stałemu rządowi. Stała armia jest jedynie zbrojnym ramieniem rządu. Rząd, który jest tylko narzędziem wybranym przez ludzi, by realizował ich wolę, może być łatwo nadużywany i deprawowany, jeszcze zanim zdąży ową wolę wypełnić. Wystarczy spojrzeć na obecną wojnę meksykańską¹, będącą dziełem kilku osób wykorzystujących rząd dla własnych celów, naród przecież nie zgodziłby się nigdy na takie rozwiązanie.

Ów rząd amerykański – czy jest czymś więcej niż tylko przejawem tradycji, w dodatku niedawnej? Usiłuje w całości przekazać siebie potomnym, lecz w każdej chwili

¹ Wojna meksykańska – wojna pomiędzy USA i Meksykiem w latach 1846–1848, w wyniku której Stany Zjednoczone uzyskały m.in. Teksas, Kalifornię, Arizone czy Utah, w sumie 1,35 mln km².

li traci część swojej integralności. Nie posiada siły ani witalności pojedynczego człowieka, gdyż jeden człowiek potrafi nagiąć go do swojej woli. Dla ludzi rząd ten jest czymś w rodzaju drewnianej atrapy armaty². Nie staje się przez to ani trochę mniej potrzebny, ludzie potrzebują takiej czy innej skomplikowanej maszynerii, muszą słyszeć jej łoskot, by ich wyobrażenia o rządzie zostały zaspokojone. Rządy pokazują zatem, jak łatwo można ludzi oszukać, a wręcz jak łatwo ludzie sami siebie oszukują dla własnych korzyści. To doprawdy wyborne, trzeba przyznać. Obecny rząd jednak sam z siebie nigdy nie pomógł żadnemu przedsięwzięciu inaczej niż przez skwapliwe usunięcie mu się z drogi. To nie on gwarantuje państwu wolność. To nie on zasiedla Zachód. To nie on edukuje. Wszystkie swoje osiągnięcia naród amerykański zawdzięcza wrodzonym cechom swojego charakteru; w dodatku osiągnięcia te mogłyby być znacznie okazalsze, gdyby rząd nie stawał im na drodze. Rząd bowiem jest instrumentem, poprzez który ludzie radzi byliby zostawić siebie nawzajem w spokoju; a jak już mówiłem, rząd jest najbardziej przydatny, kiedy rządzeni są przezeń pozostawieni sobie samym. Gdyby handel nie był elastyczny, jakby zrobiony był z kauczuku, nigdy nie mógłby przeskoczyć ponad przeszkodami, które prawodawcy bezustannie stawiają mu na drodze. Jeśliby osądzić tych ludzi całościowo za efekty ich działań, a nie częściowo za ich intencje, zasługiwaliby na kary takie same jak owi złośliwcy, którzy blokują zaporami tory kolejowe.

Mówiąc jednak praktycznie i jako obywatel, w przeciwieństwie do tych, którzy nazywają siebie przeciwnikami

² Atrapy takie stosowane były często przez armie, by wizualnie zwiększyć ich potencjał.

rządu, proszę nie o jego natychmiastową likwidację, ale o jego natychmiastowe ulepszenie. Niech każdy wypowie się, jaki rząd budziłby jego szacunek, i niech będzie to pierwszy krok w kierunku utworzenia takiego właśnie lepszego rządu.

Jak by nie było, gdy władza znajdzie się w rękach ludu, praktycznym powodem, dla którego większość ma przyzwolenie na sprawowanie rządów i przez długi czas owe rządy sprawuje, nie jest to, że najprawdopodobniej ma rację, ani to, że jest to pozornie najsprawiedliwsze wobec mniejszości, lecz to, że większość jest fizycznie najsilniejsza. Jednak rząd, w którym większość podejmuje wszystkie decyzje, nigdy nie jest oparty na sprawiedliwości, nawet w takim znaczeniu, w jakim sprawiedliwość pojmują ludzie. Czy nie mógłby powstać rząd, w którym to nie większość, ale sumienie decydowałoby o tym, co jest dobre a co złe? W którym większość podejmowałaby decyzje wynikające wyłącznie ze względów praktycznych? Czy obywatel musi choćby przez chwilę lub choć w najmniejszym stopniu podporządkowywać swoje sumienie prawodawcy? Po co więc mamy sumienie? Uważam, że przede wszystkim powinniśmy być ludźmi, a dopiero później obywatelami. Nie powinniśmy kultywować szacunku dla prawa, lecz raczej dla sprawiedliwości. Jedynym obowiązkiem, jaki mam prawo wziąć na siebie, jest obowiązek czynienia zawsze tego, co uważam za sprawiedliwe. Słusznie mówi się, że korporacja nie ma sumienia, jednak korporacja ludzi sprawiedliwych jest korporacją posiadającą sumienie. Prawo nigdy nie uczyniło ludzi ani odrobinę sprawiedliwszymi – szacunek dla prawa co dzień natomiast zmienia najzwyklejszych spośród nas w agentów niesprawiedliwości. Po-

wszechnym i naturalnym efektem ślepego poszanowania prawa jest widok szeregów żołnierzy – pułkownik, kapitan, kapral, szeregowi, chłopcy donoszący proch strzelniczy i inni – maszerujących na wojnę w równym szyku przez wzgórza i doliny, maszerujących wbrew własnej woli, ba, wbrew sumieniu i zdrowemu rozsądkowi, widok, który doprawdy wywołuje palpacje serca. Nie mają oni najmniejszych wątpliwości, że cała ta awantura jest godna potępienia, wszyscy są bowiem z natury pokojowo nastawieni. Czym są zatem teraz? Wciąż jeszcze ludźmi? Czy może małymi ruchomymi fortami i magazynami w służbie pozbawionego skrupułów człowieka u władzy? Odwiedzmy doki marynarki wojennej i przyjrzyjmy się żołnierzowi piechoty morskiej. Oto człowiek, jakiego tworzy rząd amerykański przy pomocy swych ciemnych sztuczek – ledwie cień i ślad człowieczeństwa, żołnierz przyszykowany na śmierć, i można by powiedzieć, pogrzebany żywcem w pełnym rynsztunku i przy pogrzebowym akompaniamencie, choć może:

 Nie ozwał się ni bęben, ni ton pogrzebowy,
 Kiedy z jego ciałem spieszyli na szaniec;
 A nad mogiłą, gdzieśmy mu złożyli głowę,
 Żaden żołnierz nie wypalił na pożegnanie³.

Wielu ludzi służy więc państwu swoimi ciałami, nie jako ludzie, lecz jako maszyny. Są to żołnierze stałej armii, a także milicja, służby więzienne, posterunkowi, obywatele wezwani do służby przez szeryfów i inni. W większości

³ Charles Wolfe (1791–1823), *The Burial of Sir John Moore at Corunna*, przeł. Piotr Sommer.